Nr 12. Kraków, Środa 17 Stycznia 1900. Rok XIX.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 12 zł. (24 kor.) | 6 zł. (12 kor.) | 3 zł. (6 kor.) | 1 zł. (2 kor.) |
| W Austro-Węg., z przesyłką pocztową | 16 (32) | 8 (16) | 4 (8) | 1·35 zł. 2·70 k. |
| W Państwie Niemieckiem | 20 (40) | 10 (20) | 5 (10) | 1·75 3·50 |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 24 (48) | 12 (24) | 6 (12) | 2 4 |

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.**



**Kraków**, 16 stycznia.

Od osoby, znającej dokładnie stosunki w Królestwie Polskiem, a bawiącej chwilowo w Krakowie, otrzymujemy pismo następujące:

Wiadomo dziś wszystkim, że przed samym Nowym Rokiem ukazała się w Warszawie odezwa, wydana i podpisana przez „Komitet Centralny Ligi Narodowej“, a przed paru dniami rozesłana po Galicyi. Dla ludzi, znających jako tako stosunki społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, stosunki nie zawsze głośne, fakt ten nie był niespodzianką. Kogokolwiek interesowała bliżej i wzrastała głębiej głucha walka, szerząca się tam od lat kilkunastu o każdą piędź praw do bytu narodowego, ten wiedział dobrze, że takie objawy, jak zwrot do patryotyzmu wśród młodzieży, przebudzenie się odporności narodowej, jawne protesty przeciwko wprowadzeniu teatru rosyjskiego, imponujący powagą obchód Trzeciego Maja 1891 roku, żałoba narodowa, szerzenie się wśród ludu w najodleglejszych zakątkach kraju literatury patryotycznej (zwłaszcza *Polako*) i wiele innych faktów, ogólnie znanych, — że wszystko to nie jest i nie może być przejawem jednostkowych działań, że kryje się za tem ręka organizacyi. Wiedział o tem i rząd rosyjski, gdyż przed kilku laty jedna ze spraw, sądzonych w X. pawilonie, nosiła urzędowy tytuł „Sprawy Ligi Narodowej“, przyczem zresztą nikomu niczego nie udowodniono.

Gdy się nakoniec w ostatnich czasach ukazał memoryał do konferencyi pokojowej w Hadze i parę odezw okolicznościowych, podpisanych przez „Komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego“, a wreszcie wychodzić zaczęła *Pochodnia*, fakt istnienia organizacyi stał się tajemnicą tylko dla tych, których nic ze spraw ojczystych nie obchodzi, lub którzy niczego zrozumieć nie są w stanie. Ogół pojął odrazu, że ktoś zorganizowane, których istnienie odczuwał, tem się różnią zasadniczo od dawnych spisków, że nie mają na widoku nie wybuch zbrojny, ale stałą i ciągłą pracę narodową; nie dziwnie więc nie na alarm, wiedząc dobrze, że się nie pali.

Rozmaicie można się zapatrywać na potrzebę podobnej organizacyi, można zachować dziecinną wiarę, że presya rusyfikacyjna bez odporu przeciwko żadnych szczerb w duszy i ciele narodu nie wyrządzi, można sobie i innych do snu kołysać starą nianiek piosnką: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch boży, a całość sama się złoży“; można nakoniec zdać się na łaskę i niełaskę rządu i zamienić lojalizm względem [illegible] na lojalizm względem Rosyi; — ale jeżeli chce się zabierać głos w sprawie przejawów życia narodowego, to trzeba je przejawy znać, trzeba je rozumieć, trzeba ocenić należycie ich znaczenie, a przedewszystkiem mieć więcej zdrowego sensu od kawiarnianego polityka i więcej prawości od małomiasteczkowego plotkarza.

*Czas* zawiadamiając w Nr. 9 swych czytelników w artykule wstępnym o ukazaniu się odezwy, w niej omawiając fakt pierwszego jawnego wystąpienia organizacyi polskiej, liczącej, jak to sama odezwa stwierdza, bądź co bądź, czternasty rok istnienia, uczynił to w sposób, któregoby się nie powstydził trzeciorzędny organ rewolwerowy.

O „Lidze Polskiej“ — czytamy tam — nic dotąd w kraju nie słyszano! To chyba naturalne, skoro organizacya była tajną. Ale *Czas*, który od wielu lat prowadził nagankę za wszelkim żywszym objawem życia narodowego w zaborze rosyjskim, który niedawno jeszcze powstawał przeciwko memoryałowi, wystosowanemu do konferencyi pokojowej, teraz nie widzi w przeszłości żadnych przejawów ruchu i twierdzi, że „treść odezwy stoi w stanowczej sprzeczności z usposobieniem **wszystkich** warstw społeczeństwa polskiego“. Gdzież żyją ci politycy *Czasu*, co tak znają stosunki Królestwa? — W Polsce? — Nie — oni myślą, pragnieniami i duszą żyją w Wiedniu, są jak w domu wśród tamtejszych złożonych warunków, odczuwają każde drgnienie pulsu, każdy prąd opinii, to [illegible] i artykuły o tamtejszych traktujące sprawach, niezależnie od wyrażanych w nich poglądów, odznaczają się pewną znajomością rzeczy. Co innego stosunki Królestwa. O nich *Czas* wie tylko z historyi i o obecnem wrącem życiu tamtejszem dowie się wtedy, gdy ono już do historyi przejdzie. Wszak Polacy z za kordonu, to „obcy“ to jedna szara masa miłujących spokój swego grobu „poddanych białego cara“, jak się inny znowu dziennik krakowski wyraził, wszak tam myślą, czują i bronią przyszłości narodowej tylko „epigoni dawnych rewolucyonistów“! Nic więc dziwnego, że z artykułów poważnych dzienników zagranicznych przebija lepsza znajomość stosunków Królestwa i usposobienia tamtejszego ogółu, niż z organu, który się mieni polskim.

Nie dość jednak na tem, *Czas* powiada wyraźnie, że odezwa Ligi Narodowej może być robotą agentów prowokacyjnych, gdyż „wie z doświadczenia, że tajne konspiratorstwo z tajną policyą oddawało sobie **świadomie** lub bezwiednie wzajemne usługi“. — *Czas* może z doświadczenia wiedzieć jedno, że twórcy teoryi „szlachetnej denuncyacyi“ oddawali sobie świadomie wzajemne usługi z policyą jawną czy tajną, że jego to kompani polityczni zadenuncyowali pierwsi przed władzą Czytelnie warszawskiego Tow. Dobroczynności, które dostarczyły teraz cytadeli tylu ofiar; że on to sam, w tym samym artykule wstępnym, wzywa policyę, aby ukróciła prasę patryotyczną, przeznaczoną dla Królestwa, a szukającą przytułku na polskiej ziemi w Galicyi. O tem zapominać nie powinien, **jak mu nie zapomni tego cała uczciwa opinia kraju**, ale nie wolno mu rzucać się i zniesławiać tych, których **do spółki z policyą**, na indeksie podejrzanych stawia! —

Jest to jednak stały system dyskredytowania przeciwników, chćby najbardziej mizernemi moralnie środkami, gdyż z podobną insynuacyą spotyka się literalnie każda odezwa, ukazująca się w Warszawie. Złudzenia co do dobrej wiary rzucanych podejrzeń nie mogą żywić nawet naiwni czytelnicy *Czasu*. Jak to, wytrawni politycy konserwatywnego obozu, umiejący wyczytać z oczu ministra prognozę konjunktur giełdowych, nie są w stanie poznać z treści, charakteru i brzmienia odezwy, czy ona jest dziełem prowokatorów policyjnych, czy ludzi przekonań, czujących za sobą poparcie kół szerszych? Wolne żarty, panowie! Nie wierzycie sami we własne słowa i świadomie w błąd wprowadzacie i tak już bałamuconą na wszystkie strony naszą opinię publiczną.

Zła wiara albo ignorancya — oto dylemat, wśród którego obraca się wystąpienie *Czasu*. Chcecie więcej faktów? Każdy okres artykułu ich dostarcza. „Przywódcy spiskowi — pisze *Czas* — zwykli wybierać chwile przełomowe, aby rzuconą odezwą i rozpoczętą agitacyą przeszkodzić wszelkiej zmianie w kierunku ulgi w systemie rządów i ich metodzie“. Czy tak? A kto wam przeszkadzał w wiekopomnej dla was chwili przełomowej, gdyście wyprawiali istną orgię lojalizmu, rzucając swe serca pod stopy tryumfującego Mikołaja? Wszak łatwo było „spiskowcom“ pójść za głosem naturalnego oburzenia i pierwszym lepszym faktem zakłócić uroczysty nastrój obchodu, którego pamięć przejdzie do potomności, jako pamięć narodowego wstydu. Nie uczynili tego. Przewidzieli prawdopodobnie, że rzeczywista chwila przełomowa, chwila **wytrzeźwienia** zułudnych fantazyj, przyjdzie sama przez się tem rychlej, gdy nie da się zwalić na „konspiratorów“ winy za rozwiane marzenia starych dzieci. Jeżeli zaś *Czas* chce dać do zrozumienia, że dziś właśnie żyjemy w momencie przełomu, rokującego ulgi w systemie i metodzie rządów, to wystawia sobie świadectwo tak gruntownej nieznajomości stosunków zaboru rosyjskiego, że narazić się może tylko na gorzki uśmiech ze strony swych tamtejszych przyjaciół politycznych.

Zła wiara albo ignorancya. *Czas* insynuuje dalej, że nieraz już konspiratorzy rosyjscy pchali Polaków do knowań, a myśmy padali ofiarą tej solidarności międzynarodowego spiskowania. Czy *Czas* nie wie o tem, że ostatnie rozruchy studenckie w uniwersytecie warszawskim zostały powstrzymane **tylko dzięki odezwie**, podpisanej przez ten sam komitet i to właśnie w imię odrębności interesów polskich? A czy zapomniał już o popieranych przez siebie obchodach Puszkinowskich, urządzanych w imię międzynarodowej solidarności na polu kosmopolitycznej literatury?

Znawcy natury ludzkiej twierdzą, że sądzić człowieka należy nie według tego, co inni o nim mówią, ale według tego, co on o innych mówi. Z tego punktu widzenia nie pozbawione są psychologicznego interesu dalsze insynuacye *Czasu*. „Wszak na podstawie odezwy — pisze on — zaopatrzonej pieczątką z orłem, można zbierać składki i gromadzić **skarb narodowy**. Bywały pod tym względem próby w Szwajcaryi i do tego skarbu spływały składki episkopatu francuskiego na unitów, **ale tak się ulotniły, jak się ulotniły miliony Kasy oszczędności**“. Mowa tu oczywiście o tak zw. „**funduszu księżowskim**“, składanym na ręce ś. p. hr. Wł. **Platera**, który po śmierci nie zostawił żadnych rachunków, dotyczących owego funduszu. Tylko że hr. Plater nie był „bezimiennym konspiratorem“ ale **magnatem**, nie mającym nic wspólnego z „ulicą“ i nie znoszącym żadnych komitetów obok siebie; **sam był opiekunem funduszu jawnym i odpowiedzialnym**, posiadał więc wszelkie kwalifikacye zaufania, według pojęć *Czasu*. **Ze Skarbem narodowym nie miał hr. Plater nigdy nic wspólnego.** Jako instytucya kolegialna, jawna, kontrolowana publicznie i ogłaszająca corocznie swe sprawozdania drukiem, przedstawia ona gwarancye, wykluczające samą możliwość nadużycia grosza tych biedaków, którzy centowe składki niosą w ofierze pracy narodowej. Niechże ci co do tej skarbonki publicznej nic nie wkładają prócz ogólnikowych podejrzeń o nadużycia, wskażą jedną pozycyę przepadłą w rękach instytucyi, bo dopóki tego nie uczynią, zasługują na miano, które z łatwością odnajdą sobie sami, a gdyby im to z trudnością przyszło, wyręczy ich w tem opinia uczciwych ludzi.

Dziś w Królestwie wszelka najskromniejsza działalność legalna staje się niemożliwą, chyba jeżeli zarazem pójdzie na usługi rusyfikacyi. Świadczą o tem świeże aresztowania, dokonane w czasie, gdy nikt jeszcze o odezwie nie słyszał, na osobach pracujących legalnie w legalnych czytelniach Tow. Dobroczynności. Dlatego *liberum conspiro* prowadzi się i prowadzić się będzie w imieniu i na odpowiedzialność tych, co abdykować z elementarnych praw narodowych nie chcą i nie mogą; tylko na wasze *liberum pacto*, prowadzone w imieniu narodu, a wbrew jego sumieniu, **miejsca już niema i nie będzie.**

Ofiary niewątpliwie być muszą tam, gdzie wszelka praca obywatelska jest ściganą, ale nie wam ronić łzy nad niemi, co traktujecie jak obcych natrętów tych, którzy szukają przytułku na ziemi galicyjskiej, oddajecie na łaskę policyi i przecinacie drogę do pożytecznej pracy dla kraju.

*Czas* kończy swój artykuł dziwnym pod względem stylu i myśli frazesem: „Wszelako **baczność większa i ściślejsza kontrola** pewnych objawów w piśmiennictwie, jawności używającem, a spotykającem się z tonem tej odezwy i t. d.“. Może to Polak pisał i uwięzły mu **w gardle** słowa, za które musiałby sam przed sobą się rumienić, gdyby ród Gniewoszów z Dalewic rumienić się umiał.

## Z delegacyj.

Telefoniczne streszczenie wczorajszej mowy hr. **Dzieduszyckiego**, wygłoszone w **austryackiej delegacyi**, uzupełniamy, przytaczając te ustępy, które odnoszą się do interesów ekonomicznych Galicyi. Hr. **Dzieduszycki**, omawiając stosunki państw, należących do trójprzymierza, wyraził życzenie, aby państwa, związane z Austryą traktatami, nie uwzględniały **jednostronnie tylko swoich interesów**, ale także szanowały interesy monarchii austryackiej. Mowca zwraca uwagę rządu, że Niemcy wykonują traktat handlowy, zawarty z Austryą, w sposób, który przynosi ogromną szkodę krajom austryackim. **Władze niemieckie stosują przepisy konwencyi weterynarskiej tak, że wywóz bydła i nierogacizny z Galicyi stał się niemożliwym prawie.** Należy przy zawieraniu nowego traktatu handlowego starać się o lepsze gwarancye dla ochrony naszego handlu. Stronnictwo mowcy wystąpi wobec gabinetu z żądaniem, ażeby zapobiegł tym stosunkom i **ewentualnie nie cofnął się nawet przed środkami retorsyjnemi.**

Mowca oświadcza, że przyjął z zadowoleniem zapewnienie ministra dla spraw zagranicznych o reklamacyach, które rząd austryacki podniósł w sprawie wydalań obywateli austryackich, przeważnie Polaków, z granic państwa niemieckiego. Prasa niemiecka w sposób, niegodny cywilizowanego narodu, podburza opinię publiczną przeciwko polskim robotnikom, pochodzącym z Galicyi, a opinia publiczna idzie za głosem prasy.

Delegowany **Kramarz** czyni uwagę, że monarchia austryacko-węgierska jest tylko rodzajem przyczepku państwa niemieckiego w jego śmiałym locie światowym. Ma się uczucie, że monarchia zsuwa się ze stanowiska, na którem od wieków stała. Mowca poddaje surowej krytyce rolę Austryi wobec Niemiec i jej politykę wobec państw bałkańskich, a zwłaszcza wobec Serbii.

Ku końcowi swego przemówienia **Kramarz** dał następującą, dosadną krytykę wewnętrznych stosunków: Wierne i skore do ofiar ludy ponoszą karę za swoją wierność i ofiarność i **spotykają się z ostremi groźbami. Za to na drugiej stronie otrzymuje nagrodę otwarta rewolta przeciwko państwu i warunkom jego istnienia.** *(Potakiwanie po prawicy.)* Każdy przychodzi do przekonania, że koniecznym jest pokój, ale zarazem czyni się wszystko, ażeby go uniemożliwić. Wzmacnia się nieprzejednanych, a brak jest wszelkiej życzliwości wobec tych, którzy chcieli iść do ostatecznych granic, dla umożliwienia pokoju. Mamy gorzkie uczucie — a to jest najstraszniejszą rzeczą dla państwa, — że dla legalności brak już miejsca. Uczuwa się przesyt, grając wiecznie rolę Kasandry, a ręka zwisa znużona, wyciągając się zbyt długo do pokoju, bez wzajemności. **Więcej powiedzieć w tej ciężkiej chwili nie mogę.** Widząc, jakie w tem państwie są rządy, kończę przysłowiem łacińskiem: *Quem Deus vult perdere, dementat. (Oklaski na ławach młodoczeskich.)*

W delegacyi **węgierskiej**, po uchwaleniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa finansów w trzeciem czytaniu, przystąpiono do obrad nad budżetem generalnym.

**Ugron** przemówił w te słowa: „Otrzymałem z wielu stron wezwanie, ażebym zwrócił uwagę na **krwawy wypadek**, który w tych dniach zdarzył się w Karlsburgu. Porucznik **Jaksa Dembicki** posłał swego służącego do sztangreta oficerskiej menaży, szeregowca Antoniego Balasza, z rozkazem zaprzągnięcia koni do powozu, którym **Dembicki** miał na bal pojechać. Konie i powóz są własnością menaży oficerskiej. Sztangret Balasz odpowiedział, że ma rozkaz tylko za pisemnem pozwoleniem swego przełożonego zaprzęgać konie. Gdy służący tę odpowiedź powtórzył porucznikowi **Dembickiemu**, ten przypasał pałasz, udał się do stajni i zmasakrował w nieludzki sposób niewinnego Balasza, który musiał przecież wykonać rozkaz swojego przełożonego. **Dembicki zadał Balaszowi 14 ran i odciął mu kilka palców u lewej ręki.** Po tym czynie poszedł na bal i tańczył do rana. Straszliwie poraniony Balasz przez całą noc leżał bez pomocy, tarzając się w krwi własnej, i **dopiero nazajutrz rano udzielono mu pomocy lekarskiej.** Mowca zapytuje ministra wojny, czy ma wiadomość o tym wypadku i co zamierza w tej sprawie zarządzić?

Szef sekcyjny, marszałek polny porucznik **Jekelfalussy**, odpowiada, że ministerstwo **wojny nie ma jeszcze żadnego doniesienia** w tej sprawie, jednakże każdy powinien być przekonany, że zaraz po urzędowym raporcie nastąpi jak najsurowsze śledztwo.

**Ugron**: Ponieważ w **pięć** dni po dokonanym czynie ministerstwo wojny jeszcze o nim nic nie wie, muszę odpowiedź przyjąć do wiadomości.

Następnie podjęto w dalszym ciągu obrady i przyjęto budżet ministerstwa wojny.

## Z ruchu finansowego.

**Kraków**, 15 stycznia.

Z całą matematyczną dokładnością w terminie kalendarzem ustanowionym, rozpoczęły europejskie banki centralne, obniżać dotychczasową niezwykle wysoką stopę procentową. Bank angielski jakoteż bank francuski uczyniły to równocześnie, o dzień później i Bank Rzeszy niemieckiej przystąpił do zniżenia dyskonta. — Ten sam teraz, ten sam pieniądz, który do niedawna był przedmiotem ustawicznego popytu, **został nagle zewsząd zaofiorowany** i to na daleko łagodniejszych warunkach.

Zmiana sytuacyi nie była dla giełdy niespodzianką. Spodziewała się ona tego, lecz wobec ogólnej niechęci do jakichkolwiek zaangażowań, nie ma sposobu odpowiedniego zużytkowania zwolnionych kapitałów. — To też było powodem, iż długo oczekiwane korzystniejsze ukształtowanie się rynku pieniężnego nie znalazło dobitniejszego wykazu ani w kursach walorów spekulacyjnych, ani lokacyjnych. Powodów ogólnej apatyi szukać należy w kwestyach politycznej natury. Spekulacya cały tydzień zajęta

---

*Marcin Kukuczyn.*

# Romans wiejski.

**NOWELLA.**

Ze słowackiego przełożył *R. Z.*

(Dokończenie).

Pięknie wyglądała w białym kożuchu. Chustka i kożuch były przyprószone śniegiem. Na powiekach trząsł się również duży płatek świeżego śniegu, ale ten natychmiast stopniał.

Mikołaj plótł opałkę i jakby nigdy nic, przybrał minę poważną. W duchu się śmiał, co Zofia zrobi, gdy znajdzie próżne wrzeciona. Zjedli wieczerzę podług nowego obyczaju: każde jadło osobno i jedno po drugiem. Już przywykli do tego dziwnego sposobu, który tylko z początku był dziwny bardzo. Zofia obwiązała kądziel chustką, wdziała kożuch i poszła po wrzeciona do koszyka.

Stanęła, rozmyślała. Była zdumiona, że wrzeciona są peste. Myślała w pierwszej chwili, że pewnie jej kto przędzę ukradł. — Ale tu wiele pustych — co to jest? Musiał je kto pomotać! — Zdjęła z powały motowidło, i policzyła, ile jest pasm namotanych.

O cztery więcej, niż przedtem. „On, On!“ ozwało się jej w duszy, a serce zaczęło w niej skakać. „Czy naprawdę on?“ i spojrzała w tę stronę — a on się patrzył na nią. Około jej ust przeleciał uśmiech.

— Śmieje się, przecie się śmieje! — cieszył się Mikołaj. — Ale żeby nie przemówić — naprawdę chyba ma język odgryziony....

Zofia się spieszyła, jakby się czego bała. Było jej tak nieswojsko, z nim samej. Żeby tu był kto trzeci, nie poszłaby od niego ani na piędź, ale sama — to niemożliwe.

Mikołaj zaś chciał wołać na nią, aby nie szła, aby tu została. — Ale niech tam, przecież się wróci!...

Dzisiejszy wieczór był mu niezmiernie długi, nie miał prawie końca.... Myśli jego były zajęte ciągle Zofią. — Zanim przyjdzie — to cała wieczność! — Umyślił sobie, że poczeka na nią. Co ona też pocznie, kiedy będzie z nim sama, kiedy nie będzie mogła przed nim uciec. Aby sobie czas skrócić, poszedł z opałką do sąsiada, który cierpiał na reumatyzm. Chorzy ludzie snu nie miewają, mogą pogadać. Został tam aż do jedenastej. Gdy sądził, że z prządek już wracają, przyszedł do domu i położył się. Nie spał, ale czuwał.

Zofia przyszła przed wrota i spogląda w okna. Ciemno. „Już śpi“ — pomyślała sobie. „Przynajmniej mnie nie usłyszy“. Otworzyła wrota cichutko, aby nie skrzypnęły; wkradła się na podwórze. Kądziel oparła o ścianę, i poszła prosto do wozowni. Było prawie widno od śniegu, chociaż księżyc już zaszedł. Śnieg już nie prószył; zdaje się, że się do rana wyjaśni i będzie mróz tęgi.

We wozowni znalazła miotłę i łopatę Mikołajową. Jak weszła tak cichutko się również wykradła. Lekkim krokiem pospieszyła poza plebańskie stodoły i chwyciła się roboty.

— Co on też powie, kiedy zastanie chodnik odmieciony?

— Zrobiło się jej tak wesoło na duszy. Dziś rano sobie postanowiła, że Mikołaja wyręczy. Było jej go żal i chciała mu się przypochlebić. Może go w ten sposób ugłaska. Tymczasem w ten sam dzień przed wieczorem on ją uprzedził, jakby odgadł jej zamiar. Była pewna, że gniew jutro albo pozajutro ze wstydem opuści ich chałupę. Wyrzucą go przed próg na mróz — niech tam zginie, aby więcej nie ożył.

Ej, byłaż to praca wesoła, a lekka. Było zimno, ale jej było ciepło; było ciemno, ale jej w duszy było jasno; tam za kościołem cmentarz, a zamiast żalu i smutku jej jest wesoło, wesoło! Prawie trąbiono na pierwszą, gdy do domu wróciła.

— Byle się tylko nie zbudził — myślała sobie. — Byle się nawet nie spodział, żem go wyręczyła.

Przyszła ku drzwiom, uchyliła je ostrożnie i chciała się wkraść do wozowni. Ktoś ją chwycił za rękę.

— O jej! dla Boga! — krzyknęła. — Kto tu?

— Gdzieś była? — ozwał się głos męża.

Przelękła się; głos był surowy i zimny.

— A ty co tu robisz? — pytała go.

— Gdzie się włóczysz po nocy? Skąd wracasz?

Głos jego brzmiał groźnie.

— Czy prządki siedzą i po północy?

Z tego pytania brzmiało szyderstwo, Prawie tak, jak po tem zdarzeniu pod lasem.

— No, nie umiesz mówić?

— Któżby się był spodział, że cię tu napotkam — zaczęła Zofia. — Chciałam...

— Myślałaś sobie, że śpię! — drwił z niej. — Czasem to dobrze i nie spać, bo człowiek to i owo zobaczy.

— Prawda, tyś przecie...

— ...widział, jak żona o jedenastej porzuca kądziel, a potem idzie na — zaloty!...

— Ja, nie.

— Naturalnie. A gdzieżeś była gdzieindziej? Ja już widzę, że nie chcesz włosów nosić. A szkoda je utracić, tak przed zimą. — Chwycił ją za głowę i zerwał jej czepiec,

— Mikołaju! nigdziem nie była, daj pokój!

Jedną ręką trzymał ją za włosy, w drugiej widziała coś podobnego do nożyc.

— Przecież ja byłam sama przy kościele. Wierzaj mi, sama!

Za włosy ją jeszcze trzymał, ale drugą rękę opuścił. Odetchnęła nieco.

— Czegoś tam sama szukała? Nie wiedziałem, że chodzisz na północną...

Podniosła łopatę i miotłę. Po białym śniegu poznał Mikołaj ich kontury; ale nie wiedział, co to znaczy. „Chodnik odmiatałam. Chciałam cię wyręczyć“. Głos jej drżał od wzruszenia. Naprawdę płakała. „Chciałam, abyś przynajmniej na imieniny miał spokojny odpoczynek, a ty mię bez zawinienia szkalujesz...“

Wziął z jej ręki łopatę i trzymał w swojej. „Tak, więceś ty chodnik odmiatała!“ rzekł po chwili głosem zmienionym. „A ja taki błazen, taki! wnet bym się i zabił!“

Zofia oparła się o ścianę i płakała teraz już głośno. Mikołaj nie wiedział, co począć. Kogo najwięcej nienawidził to siebie samego. „Ja stary błazen, narobić takich głupstw. Czy ja ostatecznie już nie mam rozumu ani na naparstek?“ I jeszcze inaczej złorzeczył swemu Mikołajowi.

— A bardzo się gniewasz, Zosiu? — nachylił się ku niej i głaskał ją po głowie. Widzisz, ja taki, taki...

Zofia nie rzekła nic, ale głowę oparła o jego piersi, wciąż płacząc. Nie miała na jego słowa odpowiedzi innej, jak tylko łzy — radości.

— Widzisz, ja się bałem, że ten djabeł... Tu się zaciął. Czyż ja nie stary głupiec?

Zofia się przez łzy roześmiała. Jak chcesz, skoroś ty tylko..., skoro się tylko nie gniewasz!

Pocieszeni weszli do izby. Była taka ciepła, przyjemna...

Skoro rano wstali, było słychać jak wicher huczy. Rozkosz to była siedzieć w ciepłej izbie.

— Przecież to dobrze, że chodnik odmieciony — cieszył się Mikołaj, ale natychmiast uderzył się w czoło. Aha, prawda, odmieciony, skoro wicher duje. Ja muszę iść raz jeszcze — rzekł wesoło.

— Przecież ci nic nie pomogłam — śmiała się Zofia. Musisz po mnie poprawiać.

— To za karę, żem cię posądzał niesłusznie — odpowiedział Mikołaj i ochotnie pochwycił miotłę i łopatę.

była myślami, czy Koerberowi uda się utworzyć nowe ministerstwo, czy też misya jego spełznie na niczem. Poważniejszej jednak natury były sprawy, dotyczące polityki zagranicznej, nie zupełnie załatwiona sprawa zajęcia niemieckich okrętów przez władze angielskie, jakoteż plany Rosyi co do Afganistanu, tylko chwilowo zaniepokoiły giełdy, w ustawicznem natomiast naprężeniu utrzymuje spekulacyę sytuacya armii angielskiej w południowej Afryce. Wiadomości stamtąd nadchodzące, znajdują w hali giełdowej chętny posłuch i tylko doniesienia o zwycięstwach angielskich zdolne byłyby wywołać silniejszy prąd zwyżkowy. Spekulacya z upragnieniem oczekuje energicznej akcyi na placu boju oraz zwycięstwa Anglików, nie dla jakiejkolwiek dla niej sympatyi, ale dla widoków rychlejszego zakończenia tej nieszczęsnej wojny. Zdaniem ogółu, ostateczne zakończenie krwawego zatargu, byłoby hasłem dla ogólnej zwyżkowej tendencyi; jak długo jednak myśl ta nie może znaleść praktycznego poparcia, tak długo spekulacya *à la hausse* radzić sobie musi mało znaczącemi faktami lokalnej natury.

Na razie mamy przed sobą tylko sprawozdania i zamknięcia rachunkowe: Banku Austro-Węgierskiego oraz *Giro et Cassen Verein*. Tak jedna jak i druga instytucya wykazują znaczniejsze zyski z tego samego powodu t. j. wyższych cyfr „konta procentów“ wskutek utrzymującej się przez dłuższy czas wysokiej stopy procentowej. Korzystne cyfry bilansowe minęły jednak bez szczególnego wrażenia, gdyż jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości, iż wszystkie inne banki, dla tych samych powodów, wypłacą wyższe dywidendy, co zresztą już dawno zostało w kursach eskontowane.

Przyjaźniejsze usposobienie panowało tylko na targu dla walorów **węglowych**. Ogromne zapotrzebowanie węgla, przewyższające znacznie najforsowniejszą produkcyę oraz pokaźna zwyżka cen, nie znalazły wprawdzie dotychczas należytego wyrazu w kursach, lecz jest pewna, uzasadniona nadzieja, iż w bieżącym roku poziom kursowy tych walorów dozna znacznej zwyżki, gdyż tak z okręgów czeskich, jak zagranicznych, dochodzą wieści o coraz znaczniejszem zapotrzebowaniu i przyzwalaniu znacznie wyższych cen przy odnawianiu kontraktów na dostawę. Różnica między cenami dawnemi i obecnemi dochodzi 4 do 5 złr. na wagonie, co wcześniej czy później musi oddziaływać dodatnio na kurs akcyj węglowych. Jeśli zwyżka cen nie wywołała dotychczas na giełdach efektu finansowego, przypisać to należy tylko tej okoliczności, że większa część kopalń zakontraktowane ma dostawy na podstawie dawnych cen, do końca kwietnia b. r. Niektóre towarzystwa jak „*Bruxer*“ i „*Nordböhmische*“ mają dostawy zakontraktowane nawet na znacznie dłuższy czas przeważnie z kolejami.

Brak węgla daje się jednak jeszcze dotkliwiej odczuwać we Francyi. Zwyżka cen tłomaczy się tutaj nietylko zbyt słabemi zapasami lecz także wojną transwaalską, która pochłania lwią część produkcyi angielskiej. W wielu departamentach Francyi mogą fabryki dla braku węgla tylko 3 do 4 dni pracować w tygodniu.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj na giełdzie wiedeńskiej, nadmienić należy, iż na targu dla walorów bankowych panowała tendencya zniżkowa, a pomimo nieznacznych obrotów, kursa nie mogły utrzymać się na dawnej wysokości, tak austr. kredyty jako też „*Anglo, Bankverein, Laenderbank* i *Union* przy słabem zresztą zaofiarowaniu doznały zniżki, podczas gdy węgierskie kredyty, wskutek zakupów peszteńskich, nieco się podniosły. Z walorów kolejowych znajdowały chętniejszych nabywców tylko akcye *Buschtiehrader B.* zaś *Staatsbahn Elbethal* i *Lombardy*, z powodu kontrminowych operacyj, sygnalizowanych przez Berlin, zostały w zaofiarowaniu po niższych cenach. Na targu dla walorów przemysłowych, wyjąwszy walory węglowe, panowała tendencya chwiejna, a usposobienie tutaj było w zupełności zależne od cen, sygnalizowanych przez Berlin.

Z powodu tańszego dyskonta panował na targu dla walorów lokacyjnych nieco lepszy ruch. Umieszczono wcale pokaźne partye listów zastawnych czeskich, jakoteż walorów galicyjskich. Po dłuższym przeciągu czasu, cieszyły się wyższym popytem tak 4% listy zastawne Galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego, jakoteż Banku krajowego i obligi propinacyjne.

Waluty i dewizy zdradzały tendencyę zniżkową i były w znacznych pozycyach zaofiarowane, wobec czego, bez interwencyi Banku austro węgierskiego, kursa nieco się obniżyły. *A. U.*

---

# Reforma statutu miejskiego.

*(Z krakowskiej Rady miejskiej).*

Wśród niezwykłego kompletu radców otworzył wczoraj prezydent **Friedlein** posiedzenie Rady miejskiej i zarządził dalsze rozprawy nad reformą ordynacyi wyborczej.

Dr **Paszkowski** zażądał głosu i zauważył, że istnieją dwie sprzeczne uchwały Rady, powzięte na dwóch poprzednich posiedzeniach Rady. Uchwalono wniosek, przyznający prawo głosowania na radców miejskich, wszystkim pełnoletnim obywatelom płci męskiej, od roku przynajmniej w Krakowie zamieszkałym (§ 19 lit. o), a odrzucono wniosek o utworzenie kuryi czwartej, do której chciano tych nowych wyborców zaliczyć. Sprzeczność tę możnaby usunąć pod koniec rozpraw nad reformą statutu, jednakowoż grono radców miejskich domaga się, aby to uczynić od razu — już teraz. Mowca zgłasza wniosek o **reasumcyę** uchwały Rady, co do punktu „o“ § 19 i prosi najpierw o uchwałę, czy Rada na reasumcyę tę zasadniczo się zgadza, a następnie o uchwałę merytoryczną.

Radca **Rotter** zaznacza, że już na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej zgłosił wniosek o odroczenie tej sprawy, aby ogół radców mógł się dokładnie nad tą sprawą zastanowić i obmyśleć, jak te dwie sprzeczności usunąć. Pewna grupa Rady sądziła też, że sprawa znajdzie się na porządku dziennym posiedzenia, nie dzisiaj, ale później, to jest we środę. I dziś więc nad tą sprawą dyskutować nie można z tych samych motywów, co i na ubiegłym posiedzeniu. Mowca oświadcza dalej, że powtórzyć te motywa dziś musi, aby zaakcentować to, co było właściwym powodem zgłoszonego na ostatniem posiedzeniu Rady żądania odroczenia rozpraw i odesłania sprawy do komisyi. Uczynić to musi dlatego, aby nie dopuścić do fałszywych tłómaczeń, któreby cel zamierzony tego odroczenia skrzywić mogły, uczynić to musi tem bardziej, bo słyszał że żądanie jego, na ostatniem posiedzeniu podniesione, zupełnie mylnie tłómaczono. Otóż odroczenia rozpraw żądał mowca dlatego, bo powzięto dwie legalne, lecz sprzeczne uchwały: jedna przyznawała wszystkim pełnoletnim obywatelom płci męskiej, od roku przynajmnej w Krakowie zamieszkałym, prawo głosowania, — druga nie chciała tymże wyborcom przyznać żadnej kuryi. Nie wiedzieć więc, gdzie umieścić pewną liczbę wyborców. Uchwalenie i rozpatrzenie tej sprawy na pełnej Radzie jest niemożliwem — trzeba ją załatwić i obmyśleć sposób na załatwienie jej w komisyi. Odroczenie było i z tego powodu wskazanem, że wniosek dra Leo o odrębną kuryę dla rękodzielników był nowością. Dziś, gdy dr. Paszkowski zgłosił wniosek o reasumcyę pierwszej uchwały, mowca powtórzyć musi swój wniosek odroczenia rozpraw do następnego posiedzenia, prosi także, aby nad wnioskiem jego nie otwierano dyskusyi, bo dziś nikt nikogo nie przekona: najlepiej odrazu głosować. Po głosowaniu zaś należy przystąpić do rozpraw nad dalszemi paragrafami projektu statutu. Grupa mowcy, chcąc wziąć udział w obradach nad dalszemi paragrafami, zaznaczyć pragnie temsamem, że mniejszość z poprzedniego posiedzenia nie jest opozycyą dla opozycyi, a zależy jej tylko na wyświetlaniu sprawy.

Dr **Paszkowski** imieniem swoich kolegów zgadza się na wniosek p. Rottera.

Dr **Leo** również zgadza się, aby dyskusya nad jego wnioskiem o oddzielną kuryę dla rękodzielników została odroczona.

Wniosek p. Rottera **uchwalono**, poczem przystąpiono do obrad nad dalszemi paragrafami.

§ 32 (sporządzanie spisu wyborców) uchwalono bez dyskusyi; § 33 odroczono na później, przy § 34 (reklamacye z powodu niezamieszczenia w spisie wyborców), dr **Seinfeld** żąda, aby zostawiono stylizacye starego statutu, to jest że w ostatnich trzech dniach przed wyborami nie mogą być czynione żadne zmiany w spisie wyborców. Komisya natomiast żądała, aby ustęp w tym paragrafie opiewał: „Wskutek wniesionej reklamacyi należy umieścić w spisie wyborców również te osoby, które prawo wyborcze po dniu 31 grudnia nabyły. Stosownie do orzeczeń komisyi, od których nie ma odwołania, nastąpi niezwłocznie sprostowanie spisu wyborców. Lista tak sprostowana jest podstawą wszelkich wyborów, aż do prawomocnego sporządzenia nowej listy“.

Dr **Kohn** zapytuje, czy będą wydane jakieś postanowienia przejściowe do tego paragrafu na wypadek, gdyby Sejm już teraz zatwierdził projekt nowego statutu.

Dr **Staniszewski** zaznacza, że istotnie musi być uchwalonym jakoś przepis przejściowy.

Dr **Kasparek** staje w obronie brzmienia tego paragrafu, uchwalonego przez komisyę — albowiem konieczną jest dokładna ewidencya wyborców, w wypadkach śmierci lub wyjazdu z Krakowa.

Referent, radca magistratu, dr **Schlichting** zasadniczo oświadcza się za wnioskiem dra Seinfelda, bo prowadzenie dokładnej ewidencyi, zwłaszcza gdyby powstała kurya powszechna, wymagałoby wielkiej liczby urzędników (do 80), a pod względem praktycznym dałoby niewielkie wyniki.

Dr **Leo** zapytuje, w czyjem imieniu przemawia dr Schlichting, bo jako referent komisyi powinien przemawiać tylko za jej wnioskami.

Dr **Kohn** nie sądzi, aby tak było. Radcy mają drukowane projekty komisyi przed sobą, dr Schlichting jest referentem z urzędu, a nie referentem komisyi, może więc wyrazić swoje osobiste zapatrywanie.

Dr **Leo** zapytuje, jak się na to zapatruje p. prezydent.

Prezydent **Friedlein** sądzi, że dr Schlichting powinien bronić wniosków komisyi, a nie wypowiadać własnych przekonań.

Po przemówieniu dra **Lea** i dra **Seinfelda**, który za rzecz zupełnie naturalną uważał, że dr Schlichting swoje własne wypowiedział zdanie, zabrał głos p. **Rotter** i podniósł, że dziwnym jest już sam fakt, że dla sprawy całej musiano ustanowić referenta z urzędu. Jeżeli komisya, złożona z 20 członków z pośród większości swojej nie umiała znaleść referenta, znaczyłoby to referenta z urzędu do zera sprowadzić, gdyby mu się odmówiło prawa wypowiadania osobistego przekonania w danej sprawie, a to tem bardziej że referent ten na posiedzenia komisyi nie uczęszczał. Jeżeli referent ma na katedrze tylko siedzieć, aby krzesło referenta było zajęte, jest jego obecność zupełnie zbyteczną. Dr Schlichting dobrze uczynił, jeżeli tu zwrócił uwagę na wielkie koszta, jakie pociągnęłaby za sobą stylizacya tego paragrafu w brzmieniu komisyjnem, a nawet w ten sposób wystąpić, było obowiązkiem dra Schlichtinga, a uwaga dra Lea „jest nie na miejscu“.

Dr **Leo** *(bardzo wzburzony)* wyprasza sobie wypowiadania przez drugich zdania o tem, co jest na miejscu, a co nie. Znajomość form parlamentarnych poucza, że referent może tylko bronić stanowiska komisyi, a nie przeciw niej występować. Mowca występował tu w obronie zasady samej, a twierdzenie, że „to nie na miejscu“ musi odeprzeć, jako insynuacyę.

R. **Rotter** zaznacza z całym spokojem, że jeżeli już jest mowa o insynuacyi, to zapytuje, co jest insynuacyą: czy to, jeżeli ktoś powie, że „coś było nie na miejscu“, czy jeżeli ktoś mówi, że „kto kocha kraj i społeczeństwo, ten będzie występował przeciw wprowadzeniu kuryi IV do Rady miejskiej“. Mowca pytanie to zostawi bez odpowiedzi, a zajmie się innym ustępem przemówienia dra Leo, traktującym o znajomości form parlamentarnych. Otóż mowcy wiadomo z doświadczenia, które nabył, jako poseł, że w Sejmie referent nieraz zauważa: „w imieniu swojem zgadzam się ze zdaniem strony przeciwej, ale w imieniu komisyi przyjąć tego nie mogę“. Ten sam regulamin obowiązywać tedy może i Radę miejską, skoro obowiązuje Sejm, i dr Schlichting mógł tu w imieniu własnem, nie komisyi, swoje wypowiedzieć zdanie. *(Potakiwania).*

Referent dr **Schlichting** zaznacza, że na posiedzenia komisyi nie chodził, bo go nikt nie wzywał. Tu, na referenta „odkomenderowany“, uważał za obowiązek wypowiedzieć swoje zdanie, które w całej pełni podtrzymuje.

Przystąpiono do głosowania. Za brzmieniem paragrafu, w myśl żądań komisyi, oświadcza się 21 głosów. Prezydent konstatuje, że wniosek upadł. Słychać głosy: Prosimy o kontrpróbę! Za utrzymaniem brzmienia paragrafu takiego, jakie było w starym statucie, oświadcza się głosów 15. Prezydent konstatuje, że wniosek upadł. (Dr **Kohn**: *Oba upadły! — Wesołość.)*

Dr **Seinfeld** sądzi, że wobec enuncyacyi prezydenta, że oba wnioski upadły, należy je odesłać do komisyi. Dr **Pieniążek** sprzeciwia się temu i domaga się kontrpróby. — Dr **Kohn** sądzi, że praw prezydenta uszczuplać nie należy, bo skoro prezydyum raz orzekło, że oba wnioski upadły, rzecz jest skończoną. Mowca oświadcza, że drugi raz głosować nie będzie. Popiera to zdanie dr **Propper**, bo wprawdzie rzecz jest małej wagi, ale mogłoby to wytworzyć precedens doniosły na przyszłość.

R. **Potocki**: Czy robimy obstrukcyę? Każdy ma prawo domagać się kontrpróby.

Dr **Rosenblatt**: Głosować! głosować!

Odbywa się jeszcze raz głosowanie za utrzymaniem paragrafu w brzmieniu starego statutu. Za tem oświadcza się głosów 13.

Dr **Propper** konstatuje wobec tego, że mimo wszystko nie uchwalono dotąd paragrafu tego w brzmieniu komisyjnem.

R. **Potocki** domaga się obliczenia kompletu.

Prezydent **Friedlein** stwierdza, że jest obecnych 41 radców i otwiera ponownie dyskusyę nad tym paragrafem. Zabiera głos dr. **Kasparek**, który polemizuje z twierdzeniem dr. Schlichtinga, że kilkudziesięciu potrzebaby było urzędników dla utrzymania ewidencyi wyborców. Dyskusyę zamknięto. Referent dr. **Schlichting** prosi o głos. **Prezydent odmawia** mu, twierdząc, że dr. Schlichting gotów tu znowu swoje osobiste zapatrywania wypowiadać. W końcu odbyło się głosowanie i uchwalono § 34 w brzmieniu, zgłoszonem przez komisyę.

Z kolei uchwalono § 35 (rozpisywanie wyborów przez prezydenta miasta) i przystąpiono do rozpraw nad §. 36 (sposób głosowania). W paragrafie tym powiedziano: „Każdy wyborca otrzyma z legitymacyą kartę głosowania i kopertę, w której głos oddaje, zwracając równocześnie kartę legitymacyjną. Głos ważnie tylko na urzędowej karcie głosowania oddać można“. Otóż dr. **Kohn** zapytuje, czy ta „koperta“ również ma być urzędową, czy nie? Przemawiają pp.: **Styczeń**, **Wodzicki**, poczem dr. **Staniszewski** podnosi, że koperta została wprowadzoną, aby zagwarantować tajność obrad (?!) Dr. **Kasparek** proponuje wyraźne zaznaczenie, że kartę głosowania należy oddać „w urzędowej kopercie“. Dr. **Ponikło** sprzeciwia się temu i podnosi, że byłoby to wprost utrudnieniem wykonywania prawa wyborczego. Mimo tego słusznego argumentu wniosek dr. **Kasparka** przeszedł, poczem uchwalono cały § 36.

Następnie uchwalono §§. 37, 38, 39 40 i 41 (postępowanie przed i po wyborach). W dyskusyi nad § 40 zabierali głos pp.: **Kohn**, **Górski**, **Kasparek**, **Wechsler**, **Staniszewski** i **Wodzicki**.

Na tem zakończono wczorajsze obrady.

---

**Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.**
**Szczegóły w nagłówku dziennika.**

---

# KRONIKA.

**Kraków,** 16 stycznia.

**Wieczór ku czci Słowackiego**, urządzany przez młodzież „Czytelni akademickiej“ odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 29 b. m. w sali hotelu Saskiego. Prócz Stanisława Przybyszewskiego, panny Maryi Przybyłko i pianisty Kazimierza Krzyształowicza stara się komitet o współudział jednej ze znakomitych naszych śpiewaczek. Młody poeta, p. Włodzimierz Perzyński, napisał wiersz, poświęcony pamięci autora „Złotej Czaszki“, który będzie oddeklamowany na wieczorze, „chór akademicki“ zaś przygotowuje cały szereg utworów, zastosowanych do poezyi Słowackiego. Bilety po cenach: krzesła pierwszorzędne 4 korony, drugorzędne 2 korony, wstęp na salę 1 koronę, krzesło na galeryi 2 korony, wstęp dla akademików 60 halerzy — sprzedaje handel p. Wilhelma Fenza w Rynku głównym i „Czytelnia akademicka“ Plac WW. Świętych, L. 8, I p.

**Sprowadzenie zwłok Szopena do kraju.** Wybrany na publicznem zgromadzeniu we Lwowie komitet ściślejszy dla sprowadzenia zwłok Szopena do kraju, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta sądu krajowego; jego zastępcami radcę Bersona i dyrektora Sołtysa i rektora Balzsitsa, sekretarzem dra Zygmunta Kalczyńskiego, zastępcą sekretarza Kazimierza Szczepańskiego, skarbnikiem dra Leonarda Stahla, zastępcą skarbnika Tilla Stanisława.

**Swięto Jordanu** *(Bohojawlenje)* według gr.-kat. obrządku przypada w bieżącym roku na czwartek tj. 18 b. m. Z tego powodu w tutejszym gr. kat. kościele św. Norberta rozpoczynają się nabożeństwa już w środę, w czwartek zaś będzie wotywa o 10 godz., a koło ½12 g. nastąpi święcenie wody na plantacyach, na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

**Z Domu Matejki.** Komitet Tow. im. J. Matejki zawiadamia, że obowiązki kustosza Domu objął z dniem 1 stycznia b. r. p. M. Szukiewicz.

**Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego posiedzenie zwyczajne, na którem dr Ksawery Gałęzowski, jako gość, wygłosi wykład, poczem prof. Browicz mówić będzie „O budowie przewodów żółciowych międzykomórkowych i ich stosunku do naczyń krwionośnych włoskowatych“.

**Aleksander Michałowski**, znakomity pianista, bawi w naszem mieście.

**Uniwersytet ludowy.** Wczoraj odbył się trzeci z rzędu wykład dra Ignacego Suessera „o nowych sądach przemysłowych“ kończący niejako część pierwszą zakreślonego przez prelegenta tematu, a mianowicie część traktującą o materyalnych przepisach działu VI ustawy przemysłowej, odnoszącego się do „stosunku pracy do kapitału“. W następnym wykładzie dnia 18 b. m. rozpocznie dr. Suesser omawiać przepisy formalne o sądach przemysłowych, zawarte w ustawie z r. 1896 i dodatkowych rozporządzeniach. Wykłady dra S. należą do najliczniej uczęszczanych wykładów uniwersytetu ludowego. Między publicznością widać także kilka osób ze świata sądowego i adwokackiego.

**Uniwersytet ludowy.** We środę 17 b. m. o g. 7 wieczór prof. dr. Czermak rozpocznie wykłady swoje o porozbiorowych dziejach Polski.

**Kółko Slawistów** uczniów uniw. Jagiellońskiego uchwaliło dnia 14 b. m. w celu uczczenia obchodu 500-letniego jubileuszu założenia uniwersytetu Jagiellońskiego: 1) Urządzić w pierwszych dniach czerwca b. r. uroczysty poranek. 2) Wydać w czasie obchodu jednodniówkę, zawierającą pomiędzy innemi korespondencye akademików polskich z zagranicy. 3) Uzupełnienie „*Liber promotionum* Muczkowskiego“ spisem doktorów wszystkich wydziałów od r. 1850—1900.

**Z uniwersytetu.** Pp. Zygmunt Krasucki, rodem ze Lwowa, praktykant konceptowy namiestnictwa we Lwowie, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, zaś Ludwik Emil Wilczyński, rodem z Dobczyc, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Kasyno powszechne** urządza w sobotę 20 b. m. drugą zabawę z tańcami. Muzyka wojskowa. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Po zaproszenia zgłaszać się należy do sekretaryatu kasyna codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem.

**Wsparcie dla ślepych.** Celem nadania jednego jednorazowego wsparcia z fundacyi dla ślepych śp Józefa Kośvitzky'ego rozpisuje Wydział krajowy konkurs z terminem do dnia 1 marca br. O wsparcie powyższe, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci śp. fundatora, tj. w dniu 17 maja br., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, w Krakowie stale zamieszkałe, godne pomocy i potrzebujące jej istotnie. Podania, zaopatrzone w dowody wymaganej kwalifikacyi, należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce prezydenta m. Krakowa.

**Termin przedkładania fasyj** do podatku rentowego i osobisto dochodowego wyznacza dyrekcya skarbu do dnia 15 lutego.

**Z ruchu emigracyjnego.** Dziś rano przytrzymano na stacyi kolei w Krakowie 6 wychodźców, ponieważ nie posiadali stosownych funduszów na podróż za morze, a paru z nich było podejrzanych 5 wychodźców pochodzi z Zarówki w powiecie mieleckim, 1 zaś z Dubiecka w powiecie przemyskim.

**Z kroniki policyjnej.** Policya krakowska aresztowała dzisiaj Jakóba Sikorę z Zonki za kradzież 2 koszów masła na targu, Władysława Nowaka za kradzież koszuli z gablotki przy ulicy Grodzkiej oraz Jana Kozinę za sprzeniewierzenie 2 wózków.

**Curiosum.** Jeden z wybitnych przemysłowców krakowskich otrzymał **po niemiecku** napisany list następującej treści:

W. Panie! Mamy zaszczyt zwrócić uwagę W. Pana na nasz we Lwowie (Galicya) od lat 18 ukazujący się **w języku rosyjsko-ruskim** (!) dziennik p. t. *Halyczanin*. Dziennik ten nadaje się szczególniej dla umieszczania inseratów, gdyż posiada licznych abonentów wśród ruskiej **inteligencyi i duchowieństwa** Galicyi, Bukowiny, północnych Węgier i Rosyi *(sic!)* i t. d.

Komentarze są tu zbyteczne. Wystarczy zauważyć, że administracya owego w języku „rosyjsko-ruskim“ wydawanego pisemka posiada nie małą odwagę, graniczącą z bezczelnością, aby do **polskiego** przemysłowca w **polskiem** mieście zwrócić się z listem podobnym, po niemiecku napisanym. Byłoby o wiele lepiej, aby *Halyczanin* przeniósł swe lary i penaty poza słupy graniczne do Rosyi, gdzie, jak twierdzi, posiada licznych abonentów. Przynajmniej wówczas wolni bylibyśmy od podobnie przyjemnego sąsiedztwa, a przemysłowcy nasi od otrzymywania podobnych listów.

**Wypadek.** Wczoraj upadła na ulicy w Krakowie niejaka Barbara Jakóbczykowa, służąca, i zdawało jej się, że doznała silnego stłuczenia ręki. Zastosowała domowe środki lecznicze, lecz ręka nabrzmiała silnie i dotkliwie boleć poczęła. Wobec tego Jakóbczykowa udała się na stacyę Towarzystwa ratunkowego, gdzie po bliższem zbadaniu przez lekarzy, okazało się, że ręka jest złamana. Udzielono chorej tymczasowej pomocy lekarskiej i odesłano ją do szpitala św. Łazarza.

**Napad.** Wczoraj w nocy jakiś nieznany żołnierz napadł na mieście Zwierzynieckim Andrzeja Mikulskiego, murarza. W bójce, jaka stąd powstała, żołnierz zadał Mikulskiemu pchnięcie nożem w lewą rękę i silnie go zranił. Zranionego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i odstawiło do domu.

**Idylla nie idylla.** Bardzo wielu przedmiotów, pochodzących z szeregu kradzieży, nie mogła policya krakowska przez dłuższy czas odnaleźć i odebrać, jak również sprawcom udawało się ukrywać. Niedawno odkryto w Piaskach *ad* Niepołomice oryginalną kryjówkę złodziejską. W chatce pod lasem mieszkała znana złodziejka w towarzystwie kochanka. Złodziejka urządziła sobie nader eleganckie mieszkanie i wesołe a wygodne prowadziła życie. Policya wezwała żandarmeryę miejscową, aby przeprowadziła rewizyę i idylliczną parę aresztowała. Rewizya wydała obfite plony. W chatce pod lasem znaleziono cały skład drogocennych przedmiotów. Zabrano parasolki, parasole czarne i kolorowe, ubrania męskie większe i mniejsze, zarzutki męskie i damskie, kosztowne czarne i jasne suknie damskie, cygarniczkę bursztynową, rękawiczki w pudełku z napisem „Riviera“, zimowe czarne palto męskie, w którego kieszeni znajdowała się chusteczka kolorowa jedwabna ze znakiem E. K., para wazonków na kwiaty w kształcie dzbanuszków, oraz dokumenty, opiewające na nazwisko Jana Kowalika. Lokatorów chaty nie spotkano, widocznie są gdzieś na nowej wyprawie „po złote runo“. Wszystkie przedmioty zabrano, a dyrekcya krakowskiej policyi może zgłaszającym się okazać je, celem rozpoznania. Idylla zakończyła się nie idyllicznie wcale.

**Zmarli.** W Krakowie zmarł w 62 roku życia brat znanego kompozytora Alfonsa, Roman Czibulka, emer. naczelnik stacyi kolei państ., były oficer wojsk austryackich, oficer wojsk polskich w roku 1363 i więzień stanu. Ś. p. Roman Czibulka, będąc porucznikiem wojsk austryackich, w r. 1863 porzucił karyerę wojskową, aby wziąć czynny udział w powstaniu polskiem. Blizny na całem ciele i przeszyta kulą rosyjską pierś, chlubnie stwierdziły zapał, z jakim się zmarły oddawał naszej sprawie, mimo, że sam był Węgrem, a z polską narodowością łączyła go tylko nienawięć do gnębicieli wolności.

Onegdaj zmarł w Krakowie emerytowany radca sądu wyższego Karol Ettmayer.

**Kandydatura ks. Stojałowskiego.** Z miejscowości **Borek**, w Bocheńskiem, donoszą nam pod datą 14 b. m.:

Odbyło się dzisiaj u nas zgromadzenie, zwołane przez jednego włościanina, należącego do stronnictwa „chrześcijańsko ludowego“. Na zgromadzenie to przybył ks. Stojałowski, proboszcz miejscowy ks. Rutkowski, nauczyciel ludowy p. Szczepański i dwie nauczycielki. Włościan przybyło z Borku i z okolicznych wiosek około sześciuset. Wiec zagaił p. Jaworski, maszynista z Bochni, i zaproponował wybór ks. Stojałowskiego na przewodniczącego; sprzeciwił się jednak temu p. Szczepański, skutkiem czego przewodnictwo objął włościanin Ignacy Słonina, który na zastępcę powołał włościanina W. Pilcha z Dołuszyc, a na sekretarza p. Jaworskiego, poczem udzielił głosu ks. Stojałowskiemu.

Ks. Stojałowski w długiej, bo prawie dwugodzinnej mowie rozwodził się nad obecną konstytucyą i poddał obowiązujące teraz ustawy surowej krytyce, a następnie szeroko rozprawiał o biedzie, w jakiej znajdują się klasy pracujące, tak rolnicy, jak i robotnicy. Tu p. Szczepański przerwał mowcy, zwracając uwagę obecnych na to, że wszyscy uskarżają się na biedę i nędzę, ale nie podają na nią żadnego lekarstwa. Na to rzekł ks. Stojałowski, że bieda w kraju naszym zniknie, gdy obecny, niesprawiedliwy porządek oprze się na sprawiedliwości chrześcijańskiej, a łatwo się domyśleć, że sprawiedliwość ta wymaga, aby ks. Stojałowski pobierał także dyety, jako poseł sejmowy, bo posłowanie w Wiedniu bardzo mało przynosi dochodu. Ks. proboszcz Rutkowski zwrócił się do ks. Stojałowskiego z zarzutem, że z ks. biskupem tarnowskim Łobosem pozostaje w złych stosunkach i wezwał go, aby się z nim jako arcypasterzem pogodził. Na to wezwanie ks. Stojałowski krótko oświadczył, że z ks. biskupem Łobosem nie ma żadnego sporu. Z kolei przemawiało jeszcze kilku włościan, a nawet jedna włościanka, którzy uskarżali się na doznane krzywdy i na złe położenie materyalne rolników.

Na tem zakończyło się owo zgromadzenie, gdzie ks. Stojałowski bez osłonek jawnie po raz pierwszy postawił swą kandydaturę na posła do Sejmu.

**Oszczerstwo.** We Lwowie przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się rozprawa przeciwko b. adwokatowi Jackowskiemu o oszczerstwo. Jackowski oskarżył w swoim czasie adwokatów dra Roińskiego i dra Loewenherza, że w ich kancelaryi był sporządzony oszukańczy kontrakt bankiera Loewenherza, który sprzedał fikcyjnie swoim krewnym część swego majątku za 130.000 złr., jakkolwiek ten majątek był wart 600.000 złr.

**Polakożerca dr. Rozner przed sądem.** Pod przewodnictwem radcy p. Palucha odbyła się dnia 13 b. m. przed trybunałem w Wadowicach rozprawa apelacyjna dyrektora Tow. kredytowego w Biały p. Czermaka przeciw dr. Roznerowi, byłemu — a nam tak wrogiemu burmistrzowi w Biały — o obrazę czci i oszczerstwo. Rozprawa zakończyła się porażką oskarżonego. Trybunał, pomimo świetnej obrony dra Łazarskiego, zatwierdził wyrok I instancyi, skazujący dra Roznera na 5 dni aresztu na grzywnę zamienionego, co z przyjemnością tu zaznaczamy.

**Nowy Sącz**, 15 stycznia. Stwierdzono, że zmarły wczoraj murarz Jędrzej Florek *recte* Gargul zakończył życie z powodu zaczadzenia. Żonę jego lekarze uratowali.

**Łącko**, 15 stycznia. Dziś odjechało kilkudziesięciu włościan z Łącka, Zarzycza i Zabrzeża, zaopatrzywszy się w książeczki robotnicze, do Śląska pruskiego i Wrocławia na robotę. Zamówił ich niejaki Schulze, właściciel dóbr w Brederlowie.

**Urzędowe sprostowanie.** Z **Nowego Sącza** otrzymaliśmy pismo następujące:

„Szanowna Redakcyo! Z powodu umieszczonej w Nrze 6 *Nowej Reformy* z dnia 10 stycznia b. r. korespondencyi z Nowego Sącza, z daty 8 stycznia 1900, proszę na mocy § 19 ustawy prasowej o ogłoszenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, by władza powiatowa wpadła na pomysł posługiwania się § 3 ordynacyi wyborczej. 2) Nieprawdą jest, abym spowodował przez c. k. prokuratoryę państwa wdrożenie śledztwa karno sądowego o zbrodnię oszczerstwa przeciw tym wyborcom gminy tutejszej, którzy w czasie uzupełniających wyborów posła do Rady państwa wnieśli telegraficzne zażalenia do c. k. namiestnictwa i c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, przeciw rzekomym rozmaitym nielegalnym krokom władz rządowych, a to w tym celu, by ich na mocy powołanego § 3 pozbawić czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady miejskiej. 3) Natomiast prawdą jest, że z powodu w mowie będącej telegraficznej skargi odniósłem się do c. k. prokuratoryi państwa o wdrożenie śledztwa karno-sądowego przeciw żalącym się, lecz jedynie w tym celu, by w interesie publicznym wykazać, że w zażaleniach tych nie było ani słowa prawdy. Doniesienie tutejsze do prokuratoryi państwa odeszło dnia 14 grudnia 1899 r. L. 204/pr., podczas gdy listy do wyboru rady miejskiej w Nowym Sączu wyłożone zostały dopiero dnia 29 grudnia 1899 r., wdrożenie przeto śledztwa w tej sprawie nie mogło mieć i nie miało absolutnie na celu posługiwania się § 3 ordynacyi wyborczej.

4) Powyższe wyjaśnienie wykazuje, że *a)* „pomysł posługiwania się § 3 ordynacyi wyborczej“ jest wyłącznym wynalazkiem anonimowego autora korespondencyi, tudzież że: *b)* „każdy spostrzeże chyba odrazu, gdzie szukać należy ogniska nielegalnych praktyk wyborczych“. C. k. starosta *Jaross*“.

**Dąbrowa**, 15 stycznia. Staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i „Sokoła“ odbył się u nas koncert, który na cele obu tych Towarzystw przyniósł dochodu około 160 koron. Będąc przeciwnym powszechnej praktyce wychwalania pojedynczych osób w koncercie udział biorących, zaznaczam, że obfity program, w który wstawiono grę na fortepianie, cytrze i skrzypcach, śpiew solowy i deklamacyę,

wykonany został siłami miejscowemi ku ogólnemu zadowoleniu obecnych. Do urządzenia wieczorku udzieliło z całą gotowością pomocy tarnowskie kółko przyjaciół muzyki i wysłało chór męski, które go liczne produkcye szczerze oklaskiwano. Żałować tylko wypada, że z powodu rozmaitych małomiasteczkowych trudności wieczorki takie w naszem mieście nie często dadzą się urządzić.

**Sanok**, 15 stycznia. Zapowiedziany wykład popularnego prelegenta inż. Libańskiego odbył się wczoraj w sali „Sokoła" i spotkał się z wielkiem powodzeniem. Słuchaczy było przeszło 600. Po wykładzie zapisywało się wiele osób na członków Towarzystwa uniwersytetu ludowego.

**Przemyśl**, 15 stycznia. Zgromadzenie ludowe odbyło się tu wczoraj; zebrani krytykowali gospodarkę Rady miejskiej. Po zgromadzeniu kilkutysięczny tłum udał się przez most z Zasania, zdążając ku rynkowi. Na ulicy Kościuszki zastąpił pochodowi drogę oddział policyi z komisarzem Benoitem na czele. Wobec tego tłum wrócił się i podążył na ulicę Jagiellońską przed kamienicę burmistrza dra Dworskiego, przed którą urządzono demonstracyę. Na ulicy Wodnej po raz wtóry oddział policyi zastąpił pochodowi drogę. Przyszło do starcia, w czasie którego demonstrujący przełamali kordon, dostali się na rynek, a przez rynek ul. Kazimierza na bramę. Demonstrowano potem przed propinacyą miejską.

We czwartek wygłosi w ratuszu odczyt dr. Kazimierz Twardowski, profesor uniwersytetu lwowskiego. Temat: „Z psychologii uczuć".

W Torkach pod Przemyślem odbył się staraniem oddziału przemyskiego uniwersytetu ludowego odczyt inż. Libańskiego. Przeszło 250 włościan wysłuchało zajmującego odczytu. Pokazuje się, że uniwersytet ludowy ma racyę bytu na wsi.

**Konkurs dramatyczny polski.** Z końcem grudnia 1899 r. upłynął termin do nadsyłania utworów scenicznych na konkurs dramatyczny polski, ogłoszony przez Wydział krajowy. Według warunków konkursowych, dopuszczane są do konkursu utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi, oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Nagrody konkursowe wynoszą: pierwsza 1000 koron, druga 500 koron. — Na obecny konkurs nadesłano 60 utworów dramatycznych, które rozdzielone zostaną do odczytania pomiędzy poszczególnych członków komisyi konkursowej; gdy któryś z utworów na to zasłuży, czytać go będzie pełna komisya.

**Wypadek kolejowy.** Można powiedzieć *nulla dies sine linea*, gdy się notuje ciągłe wypadki na kolejach austryackich. W Steinbrück maszyna pociągu pospiesznego nr. 3, który kursuje między Tryestem a Wiedniem, została uszkodzoną, skutkiem czego sprowadzono inną maszynę. Ta nadjechała w szybkim ruchu, maszynista chciał zahamować, hamulec odmówił służby i maszyna wjechała na pociąg. Trzy wagony zostały silnie uszkodzone, a pomiędzy podróżnymi powstał popłoch. Jedna kobieta wyskoczyła z wagonu, pomknęła w pole i dotąd nie wróciła. Po jednogodzinnej przerwie pociąg ruszył w drogę.

**Model miasta** w miniaturze zbudował Aleksander Mianowski, inżynier w Warszawie, i w najętym na ten cel lokalu wystawił go na pokaz. Pan Mianowski pracował nad tym modelem 10 lat. — Plan przedstawia się w sposób następujący: Na prawem skrzydle zbudowano małe miasteczko ze stacyą kolei jednotorowej. Okolica ma grunt falisty, pagórkowaty. Pociągi kolejowe, kursujące w tych stronach, zapadają w mroki tunelów. Tor kolejowy wiedzie ku małej wioszczynie ze stacyą kolejową. Za wioską zmienia się charakter okolicy. Zaczyna się szeroka płaszczyzna i ściele się daleko w zielonej murawie. Na lewym krańcu równiny wznosi się drugie miasto, tylko znacznie większe i wspanialsze, zbudowane po obu stronach rzeki o brzegach ocembrowanych. Tu już króluje wielkomiejska kultura. Widać dwa dworce kolejowe, teatry, uniwersytet, muzea, kościoły, strażnice pożarne; na rzece krążą parowce, tratwy i łódki; jest kolej obwodowa, są tramwaje, gazownie i parki zamiejskie. Słowem: duże miasto w miniaturze, w którego planie znać rękę fachowca.

Jeden z warszawskich sprawozdawców tak pisze o tym modelu:

„Widziałem niegdyś na drezdeńskiej *Vogelwiese* podobne modele kilku wspanialszych ulic i placów Berlina, Wiednia, Hamburga, Paryża, Rzymu, Wenecyi i Florencyi. Ale tam wszystko było pięć razy większe, zbudowane bardzo artystycznie z gliny, drzewa i papieru, wykończone tak umiejętnie, że na pierwszy rzut oka poznawało się znane dzielnice i gmachy. W dodatku ukryty mechanizm poruszał figurki, wozy i parowce, dając wrażenie ruchu i życia. Była to nietylko miła zabawka, lecz doskonały wykład poglądowy o osobliwościach wielkich miast europejskich. Model p. Mianowskiego natomiast, jako plastyczny album architektury wzorowej, niewielu chyba zaciekawi, a jako środek pedagogiczny, dający pewne wyobrażenie o urządzeniach wielkomiejskich w XIX stuleciu, o zdobyczach kultury naszej i charakterze komunikacyi nowoczesnej, posiada wartość dla tych jedynie, którzy tego wszystkiego *in natura* nie oglądali."

---

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Michała Koczyrkiewicza, ze Lwowa do Przemyśla, a asystenta pocztowego, Jana Kaczmarczyka, z Tarnowa do Lwowa.

---

**Konkursy.** Dwie, ewentualnie więcej posad radców wyższego sądu krajowego we Lwowie z poborami VI klasy rangi będą do obsadzenia.

**Upadłości.** Sąd obwodowy podaje do wiadomości, iż wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Stanisława Ablewicza, kupca towarów mięszanych, w Mszanie Dolnej zamieszkałego, a mianowicie do majątku ruchomego gdziekolwiek znajdującego się, jako też do nieruchomego, położonego w tych krajach, w których ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje.

*Gazeta Lwowska* Nr. 11.

---

**Z kalendarza.** We wtorek 16 stycznia: Marcelego pap. wyz.; we środę 17 stycznia: Antoniego opata wyz.; we czwartek 18 stycznia: Kat. św. Piotra w Rzymie i Pryski.

Wschód słońca dnia 17 stycznia o godz. 7 m. 31, zachód o godz. 4 m. 06. Długość dnia godz. 8 m. 35.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 15 stycznia pochmurno, śnieg; termometr od —8,8° doszedł do —4,5° C. Barometr opada.

Dnia 16 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 740,3 mm., termometru —9,0° C. Wiatr wschodni.

---

**Repertoar teatru miejskiego.**

We środę 17 stycznia: „Wielki człowiek do małych interesów", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (przedstawienie popularne).

We czwartek 18 stycznia: „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 aktach Al. Bisson'a.

W piątek 19 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 20 stycznia: „Romantyczni", komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; „Zazdrosna", komedya w 1 akcie Edwarda Pailleron'a (po raz pierwszy, nowość).

W niedzielę 21 stycznia: „Romantyczni", komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; „Zazdrosna", komedya w 1 akcie Edwarda Paillerona (po raz 2).

---



---

# Ostatnie wiadomości.

Na podstawie informacyj, otrzymanych z Petersburga, przedstawia *Polit. Correspondenz* przebieg rokowań, odnoszących się do t. zw. misyi msgr. Tarnassi'ego. Wynika z nich, że car Mikołaj przyjął dość przychylnie uczynioną mu w lutym 1899 roku przez Watykan propozycyę urządzenia pewnego rodzaju agentury dyplomatycznej papieskiej w Petersburgu i polecił zbadać tę sprawę ministrowi spraw zagranicznych hr. Murawiewowi. Wkrótce potem pewna wybitna osobistość rosyjska przybyła do Rzymu, aby oświadczyć w Watykanie, że car weźmie na uwagę propozycyę dyplomacyi papieskiej. Gdy jednak dowiedziała się o tem partya dworska, na czele której stoi osławiony prokurator synodu, Pobiedonoscew, poczyniła natychmiast wszelkie możliwe wysiłki, aby pokrzyżować zamiar Watykanu.

Wymiana myśli w tej sprawie odbywała się w dalszym ciągu między Rzymem a Petersburgiem, gdzie wciągnięto do dyskusyi rozmaite kwestye, nie mające z nią właściwego związku. I tak, rząd rosyjski chciał, aby Watykan dał swoje pozwolenie na to, iżby policya rosyjska mogła każdej chwili odbywać rewizye w duchownych seminaryach katolickich. Watykan, który na wszystkich innych punktach ustąpił, tutaj oparł się bezczelnemu żądaniu Rosyi. Z tego ukuli broń zwolennicy Pobiedonoscewa i doprowadzili do zupełnego zerwania odnośnych rokowań.

Dopiero podczas pobytu pary carskiej w Darmsztadzie, w listopadzie ubiegłego roku, wysoko postawione osobistości dały wskazówki carowi, że interesom Rosyi musi zaszkodzić naprężenie stosunków z Watykanem, zupełnem zerwaniem grożące. Skutek tych wskazówek był ten, że car polecił hr. Murawiewowi jeszcze raz całą sprawę zbadać. Pomimo jednak sympatyj osobistych cara dla Leona XIII. i pomimo jego chęci utrzymania z Watykanem jak najlepszych stosunków, jest bardzo wątpliwem, czy misya msgr. Tarnassi'ego przyniesie jakiekolwiek owoce, gdyby nawet przyszła do skutku. Koła bowiem kierujące w Petersburgu są zdania, że interesom Rosyi więcej odpowiada dzisiejszy stan rzeczy, gdy nici stosunków dyplomatycznych pozostają bezpośrednio w rękach przedstawiciela Rosyi przy Watykanie i kardynała sekretarza stanu, niż gdyby miały przechodzić przez ręce przedstawiciela papieskiego w Petersburgu.

---

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 16 stycznia. *(Telefonem).* Do *Ruchu Katolickiego* donoszą z Warszawy: Śledztwo w sprawie aresztowanych prowadzone jest w jak najściślejszej tajemnicy tak, że nawet sfery stojące blisko tajnej policyi nie znają żadnych szczegółów. Aresztowanych jest ogółem 72 osób. Powszechnie utrzymują, że wyjazd Imeretyńskiego i jednego z urzędników do szczególnych poruczeń, Jaczowskiego do Peterburga, ze sprawą aresztowań jest w ścisłym związku, i że oprócz sprawy „Oświaty" jeszcze inna kwestya politycznej natury jest powodem aresztowań.

**Lwów**, 16 stycznia. *(Telef.)* Dyrekcya szpitala powszechnego w Krakowie zwróciła się z telegraficznem zapytaniem do prezydenta sądu karnego we Lwowie, Zminkowskiego, czy znalezione przy Kratterze dokumenty może wydać policyi krakowskiej? Prezydent odpowiedział, że nie, papiery te polecił zdeponować w sądzie lwowskim.

Wedle nadeszłych tu wiadomości, wyjazd Krattera do Lwowa dozna zwłoki, gdyż w stanie jego zdrowia zaszły nowe komplikacye.

Odbył się tutaj pojedynek na pałasze między dwoma akademikami. Powodem pojedynku jest sprawa sercowa.

**Lwów**, 16 stycznia. *(Telef.)* Miejska komisya teatralna zbierze się w czwartek na posiedzenie, na którem rozstrzygnie ostatecznie sprawę prowadzenia nowego teatru.

Z Przemyśla donoszą, że poseł Dąmbski, obecny kierownik departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym, zamierza złożyć mandat do Rady państwa.

Z Tarnopola donoszą, że dziś w nocy zaczadziła się tamże pewna rodzina, składająca się z 10 osób, oraz że adjunkt podatkowy, Michał Nowicki, zginął śmiercią samobójczą, przez otrucie.

---

**Wiedeń**, 16 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz nadał grecko-katolickiemu proboszczowi i dziekanowi w Sadkach, ks. Franciszkowi Skulskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

**Wiedeń**, 16 stycznia. Schoenerer ogłosił wczoraj, iż występuje z kościoła katolickiego i przechodzi na protestantyzm, a zarazem wyraził ubolewanie, że dotychczas czekał napróżno, dopóki się nie zgłosi 10.000 katolików Niemców, chcących przejść na protestantyzm.

**Wiedeń**, 16 stycznia. *(Telefonem.)* Były minister Loebl przybył do Wiednia ze Lwowa.

**Witkowice**, 16 stycznia. Strejk przybiera co raz większe rozmiary. Na zebraniu robotników wszyscy mowcy oświadczyli się za strejkiem ogólnym.

**Helsingfors** 16 stycznia. Ukazał się tu pierwszy numer *Gazety Finlandzkiej*, wydawanej w języku rosyjskim. Artykuł wstępny, przytaczając autentyczne wyrażenia monarchów rosyjskich o konieczności ściślejszego zjednoczenia z pozostałą Rosyą, wyjaśnia znaczenie udzielenia Finlandyi osobnej organizacyi zarządu wewnętrznego, którego zmieniać rząd nie ma zamiaru, dopóki Finnowie pozostawać będą w granicach nadanych im praw i rosyjskimi wiernopoddanymi. Pozostając Finnem, można być i dobrym rosyjskim poddanym. Wszędzie, gdzie jest Rosya, jest jedna władza najwyższa, jeden tron. Przysięga wkłada na wszystkie narodowości państwa rosyjskiego obowiązki jednakowe. Nowy organ rządowy, służąc niezłomnie tym podstawom państwowości, zamierza celem ściślejszego jednoczenia Finlandyi z pozostałą Rosyą popierać ich obustronne zapoznanie, budząc wzajemną sympatyę i zaufanie.

**Belgrad**, 16 stycznia. Sygnalizowane już przesilenie ministeryalne rzeczywiście nastąpiło. Król chciał ogłosić w dniu Nowego Roku, według kalendarza juliańskiego, ułaskawienie wszystkich skazanych w ostatnim procesie o zdradę stanu, jednakże prezydent gabinetu dr. Gjorgiewicz i wszyscy ministrowie sprzeciwili się temu, poczem nastąpiła dymisya całego gabinetu. Król natychmiast powołał do Niszu posła serbskiego przy Porcie, Nowakowicza, który tam już przybył. Ponieważ Nowakowicz jest przywódcą dawnej partyi postępowej, która ma większość w skupczynie, prawdopodobnem jest, że ster rządów obejmie gabinet postępowy.

### Cesarz i Czesi.

**Wiedeń**, 16 stycznia. Wczoraj odbył się w Burgu drugi obiad dla członków delegacyj. Z polskich delegowanych zjawili się: hr. Dzieduszycki, Popowski, dr. Sokołowski; z ruskich: Ochrymowicz.

Cesarz rozmawiał bardzo długo z deleg. Zaczkiem, a rozmowę rozpoczął słowami, że liczy na współpracownictwo Zaczka przy zaprowadzeniu pokoju narodowościowego, który musi przyjść do skutku. To jest stanowczem życzeniem cesarza. Del. Zaczek w obszernym wywodzie odpowiedział, że naród czeski pragnie pokoju na podstawie równouprawnienia i że sprawa ta zależy obecnie od Niemców. Zaczek wyraził obawę, że ani rządowe sfery, ani Niemcy nie okażą skłonności do uwzględnienia stanowiska Czechów. W ten sposób osiągnięcie pokoju byłoby niemożliwem. Cesarz oświadczył na to, że jego życzeniem jest, ażeby prawa narodu czeskiego w zupełności uszanowano. Cesarz nie dopuści, ażeby Czechom krzywda się stała, również absolutnie nie przystanie, ażeby przyszły rząd był rządem lewicy, przeciwnie rząd ten musi być zupełnie bezpartyjnym i objektywnym.

Gdy Zaczek oświadczył, że stanowisko posłów czeskich wobec wyborców jest bardzo trudne i że Czesi liczą na życzliwość monarchy, cesarz, potakując, oświadczył, że uznaje trudne położenie posłów czeskich, zarazem wezwał ich, ażeby nie wątpili o jego dobrej woli.

**Berno** 16 stycznia. Nawiązując do rozmowy cesarza ze Stranskym podczas sobotniego przyjęcia delegatów, donoszą *Lidove Nowiny*, że cesarz, mówiąc o sprawie wyrazu: *zde*, podniósł także, jakoby Czesi w Gaja mieli rezerwiście pewnemu grozić odebraniem posady, gdyby się nie meldował po czesku. Dr. Stransky wyraził przekonanie, że sprawozdanie dla cesarza w tej sprawie wypracowano na podstawie jednostronnego śledztwa i że całą winę ponosi kapitan Rosenmayer, który kierował kontrolnem zgromadzeniem. Cesarz obstawał jednakże przy zapatrywaniu, że ruch w Gaja wywołała agitacya. W tutejszych kołach czeskich utrzymują zresztą, że cesarz już na początku sesyi delegacyjnej wobec Zaczka wyraził się w stanowczych słowach o czeskiem zgłaszaniu się podczas zebrań kontrolnych, to odezwanie się monarchy nie było jednakże przeznaczone dla publiczności, lecz skierowane do klubu czeskiego.

### Nowy gabinet.

**Wiedeń**, 16 stycznia. *(Telefonem).* Gabinet nowy ukonstytuować się ma z końcem bieżącego tygodnia. Za pewną uchodzi następująca lista gabinetu: prezydyum i sprawy wewnętrzne — Koerber; obrona krajowa — Welsersheimb; koleje — Wittek; sprawiedliwość — Spens-Boden; oświata — Hartel; rolnictwo — Giovanelli; minister dla Galicyi — Piętak; minister dla Czech — Rezek.

Posłowie z lewicy dziś po południu zbiorą się na narady.

*Neue Freie Presse* donosi, że w miejsce Piętaka, który zostanie ministrem dla Galicyi, pierwszym wiceprezydentem Izby zostanie niemiecki ludowiec Prade.

**Wiedeń**, 16 stycznia. *(Telef.)* *N. Fr. Presse* donosi, że ustawy o kontyngencie rekruta i przedłożenia ustawy wojskowej nie załatwi obecny gabinet na podstawie § 14, lecz przyszły gabinet Koerbera przedłoży Radzie państwa. Parlament zwołany będzie dopiero w lutym, ponieważ konferencye czesko-niemieckie zabiorą sporo czasu.

**Praga**, 16 stycznia. *Politik* pisze: Koło polskie zgodziło się wczoraj na to, aby Piętak wstąpił do gabinetu Koerbera. Niechybnie z powodu tego zaostrzy się sytuacya na prawicy i koniecznie baczyć na to należy, aby Rezek, jako minister dla Czech, w podobnym stosunku zostawał do klubu czeskiego, co Piętak do Koła polskiego.

*Narodni Listy* podnoszą, że gabinet Koerbera będzie nawskróś niemieckim, aczkolwiek zasiadać w nim będą Polak i Czech. Będzie to gabinet o tendencyach centralistycznych i germanizatorskich, niedorzecznem więc jest przedstawiać go jako neutralny.

### Z delegacyj.

**Wiedeń** 16 stycznia. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej Pacak zaprotestował przeciw szorstkiemu tonowi w jaki hr. Gołuchowski odpowiada na interpelacyę. W rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zabierali głos pp. Conci, Pergelt, Stransky, poczem mówił minister hr. Gołuchowski, który starał się w sposób ironiczny osłabić zarzuty czeskich posłów. Mowca broni trójprzymierza, które przez lat 20 było rzecznikiem pokoju i nadal niem pozostanie; Austrya przez trójprzymierze nie jest zawisłą od Niemiec a państwo niemieckie nie miesza się do spraw wewnętrznych Austryi.

### Wojna.

**Londyn**, 16 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Oranje River pod datą 12 stycznia: Generał Wood z oddziałem złożonym z trzech rodzai broni obsadził bród Zoutpans na terytoryum Oranii leżący. W ten sposób jest to więc pierwszy punkt od początku wojny w kraju nieprzyjacielskim zajęty. Brzegi rzeki Oranje połączono mostem pontonowym.

**Londyn**, 16 stycznia. Z Pietermaritzburga donoszą do *Daily Mail*, że generał Warren na na czele kolumny, złożonej z 11.000 ludzi, odmaszerował z obozu pod Frere w kierunku Weenen.

**Londyn**, 16 stycznia. Z Rendsburga donoszą, iż Anglicy w dalszym ciągu bombardują Colesberg. Boërowie nie odpowiadają na ich ogień.

**Londyn**, 16 stycznia. *Cape Argus* oblicza siły walczące Boërów na 80.000 ludzi.

**Londyn**, 16 stycznia. Statek „Penelopa", na którym znajdowali się wzięci do niewoli Boërowie, spalił się prawie doszczętnie. Przez zalanie wodą magazynu prochowego zapobieżono wielkiej katastrofie.

**Londyn**, 16 stycznia. Wczorajsze dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę wysłaną z Kapsztadtu 12 b. m., wedle której gen. Warren przekroczył rzekę Tugelę.

Straty Boërów podczas ostatniego ataku na Ladysmith wynosić mają 800 ludzi zabitych i rannych.

**Londyn**, 16 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu: Dziennik tutejszy *Cape Argus* podaje wiadomość, iż władze otrzymały doniesienie, że gen. Warren przekroczył Tugelę i zajął na północ od tej rzeki silną pozycyę (gdzie? *przyp. red.*). Wiadomość powyższa nie znajduje tu wiary.

**Londyn**, 16 stycznia. *Times* donosi z Pietermaritzburga, że 13 b. m. utrzymano cały dzień połączenie zapomocą telegrafu optycznego z Ladysmith. Boërowie po nieudanym ataku w dniu 6 b. m. ściągnęli swe działa ustawione na południe od tego miasta.

**Londyn**, 16 stycznia. Brak wiadomości z placu boju wywołuje tu wielkie zaniepokojenie. Lakoniczny telegram marszałka Robertsa, donoszący, iż na teatrze wojny nie zaszło nic nowego, przyjmują tu z niedowierzaniem, gdyż panuje powszechne przekonanie, że postanowiono nie podawać do wiadomości publicznej niepomyślnie brzmiących wiadomości.

**Durban**, 16 stycznia. Zagraniczni wojskowi *attachés* wyjechali stąd do Kapsztadtu, gdzie przyłącza się do głównej kwatery marszałka Robertsa.

**Pretorya**, 16 stycznia. Z głównej kwatery Boërów nadeszła tu wiadomość, że sąd wojenny skazał 12 b. m. dr. Caldwella na 4 lata więzienia za dezercyę z zamiarem oddania się w ręce Anglików.

Gen. Lucas Meyer przybył do Colenso. Boërowie rozpoczęli znów ostrzeliwać Mafeking 12 b. m.

**Kair**, 16 stycznia. Pułk „West-Kent", stojący załogą w Aleksandryi, oraz 17 oficerów, należących do innych pułków, odpłynęło z Egiptu do Afryki południowej.

**Bruksela**, 16 stycznia. W dobrze poinformowanych kołach tutejszych twierdzą, iż najświeższa podróż prezydenta Izby poselskiej Bernaerta do Berlina, oraz dłuższe posłuchanie, jakie miał u cesarza Wilhelma, pozostają w związku z zamierzoną akcyą pokojową, mającą na celu przerwanie wojny w Afryce południowej.

**Bruksela**, 16 stycznia. Agent dyplomatyczny Transwaalu, dr. Leyds, oświadczył, że ostatnie rozpaczliwe wysiłki generała Whitego, mające z celem przerwania linii oblężniczej, nie udały się w zupełności. Boërowie utrzymali w swem posiadaniu wszystkie wzgórza, dominujące nad Ladysmith, nie straciwszy żadnego z nich, jak to donosiły dzienniki angielskie.

---



Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 16 stycznia 1900.
Notowane w koronach i procentach.

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 99 | 20 |
| " " srebrna | 99 | — |
| 4% renta austryacka złota | 99 | 55 |
| 4% " " koronowa | 99 | 85 |
| 4% " węgierska złota | 98 | 55 |
| 4% " " koronowa | 94 | 35 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 130 | 60 |
| " kredytowe | 233 | 75 |
| Londyn | 242 | 30 |
| Marki | 118 | 10 |
| 20-te Markówki | 23 | 61 |
| 20-te Frankówki | 19 | 23 |
| Włoskie banknoty | 89 | 70 |
| Dukaty | 11 | 43 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 161 | — |
| Losy tureckie | 127 | 50 |
| Akcye Anglobanku | 124 | 25 |
| " Unionbanku | 154 | 50 |
| " Bankverein | 136 | 26 |
| " Laenderbanku | [illegible] | 50 |
| " Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 140 | — |
| " " Południowej | 25 | 90 |
| " " Elbethal | 124 | — |
| " " Nordbahn | 287 | 10 |
| " " Staatsbahn | 133 | 50 |
| " " Alpine | 273 | — |
| " Tureckie Tabaczne | 137 | — |
| Ruble | 254 | 50 |

**Berlin**, 16 stycznia 1900

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 84 | 60 |
| Krótki Wiedeń | 84 | 50 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 35 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 98 | — |
| Renta włoska | 94 | — |
| Akcye kredytowe austryackie | 234 | — |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 16 stycznia 1900

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 40 | .. |
| Cena nafty | 39 | 50 |
| Pszenica na wiosnę | [illegible] | 90 |
| Żyto na wiosnę | 6 | 75 |
| Owies na wiosnę | 5 | 36 |
| Kukurudza | 5 | 25 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 16 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

| | Waluta koronowa. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 254 | 50 | 256 | — |
| Marki niemieckie | 117 | 80 | 118 | 30 |
| Franki papierowe | 95 | 75 | 96 | 50 |
| 20-te frankówki w złocie | 19 | 17 | 19 | 27 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 109 | — | 110 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% " " " | 90 | 75 | 91 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 99 | — | 100 | — |
| 4% " " " | 95 | 50 | 96 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk. | 93 | 75 | 94 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 94 | 50 | 95 | 50 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 93 | — | 94 | 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 5% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 94 | — | 95 | — |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 91 | 25 | 92 | 50 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 100 | — | 102 | — |
| 4½% " " " | 99 | 75 | — | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 94 | 75 | 95 | 75 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 56 | 50 | 58 | 50 |
| " " Stanisławowa | 116 | — | — | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| " " hipot. | 170 | — | 175 | — |
| " " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 100 | — | 100 | 75 |
| " kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 139 | 50 | 141 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.